

Echo Warki



INSRP 11/00

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCY: TOWARZYSTWO MIŁOŚNIKÓW MIASTA WARKI, MUZEUM IMIENIA KAZIMIERZA PUŁASKIEGO



INTERNET: adres Muzeum <http://www.muzeum.ewarka.pl>

adres Echa Warki http://www.muzeum.ewarka.pl/html/echo_warki.html



kontakt: muzeum@ewarka.pl

echo@ewarka.pl

Winiary, 4 marca 1947:



Goście honorowi. Od lewej ministrowie Kazimierz Rusinek i Józef Putek oraz z-ca ambasadora USA Gerald Keith

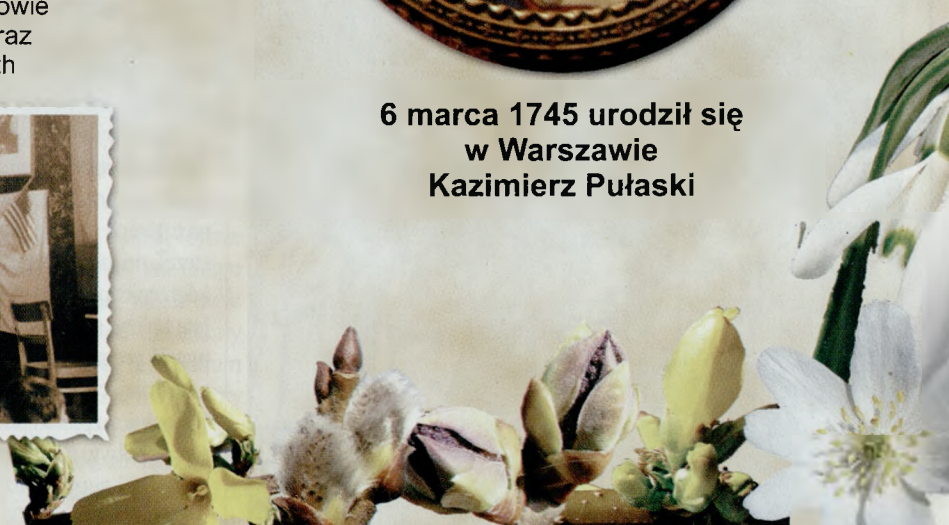


Przemawia minister K. Rusinek

URODZINY GENERAŁA



6 marca 1745 urodził się
w Warszawie
Kazimierz Pułaski



OJCIEC

(część II)

Zaczęła się podróż Ojca na nieludzką ziemię. W wagonach znajdowały się kilkupoziomowe prycze zbite z desek, w kącie otwór w podłodze służący do załatwiania potrzeb fizjologicznych i piecyk - koza, nieużywany z powodu braku opału. Na każdym przystanku nękano więźniów sprawdzaniem stanu liczebnego - w przypadku ucieczki z transportu funkcyjny więzień tzw. „starszy” odpowiadał za to własnym życiem. Posiłek raz dziennie składający się z kawałka chleba, śledzia i ciemnej cieczy do picia. Filozofia przetrwania polegała na maksymalnym oszczędzaniu sił. Przed wyjazdem Ojciec otrzymał od stryja-księdza pralata Stanisława Gajewskiego paczkę żywnościową składającą się z tłuszczu i cebuli, co pozwoliło mu przetrwać ciężką podróż. Pociąg zdążający za Ural mijał kolejne stacje - etapy: Brześć, Baranowicze, Mińsk, Orszę, Smoleńsk do Moskwy. Tu pierwszy dłuższy postój. Wylądowano cały transport, zaprowadzono więźniów do łaźni, a ich ubrania poddano dezynfekcji. Po kilku godzinach pociąg ruszył dalej na wschód przez Kazań, Swierdłowski, Sierowski do Sośwy. Podczas transportu wnikliwa obserwacja, wielokrotne sprawdzanie stanu liczebnego i sanitarnego. Sprawdzanie polegało głównie na tym, że w otwartych drzwiach wagonu stała sanitariuszka zadając pytanie: „Czy występuje czerwotka?”. W przypadku potwierdzenia ta sama sanitariuszka odpowiadała: „Niczewo, pasmotrim zawtra”. Taka procedura powtarzała się na każdym przystanku. Ludzie umierali i pozostawali w wagonach z żywymi. Zamarznięte trupy przesuwno bliżej otworu sanitarnego. Stan liczebny transportu musiał się zgadzać... W takich warunkach transport dotarł do najbardziej na północ wysuniętej stacji kolejowej na Uralu - Sośwy. Jest 19 kwietnia 1945 roku. Otwierają się drzwi kolejnych wagonów - były takie, z których nikt nie wyszedł. Następnie przemarsz do obozu Kaszaj 1, (uprawienie Sośwa), jednodniowy pobyt. Następnie przemarsz do obozu Kaszaj 2, w którym Ojciec i współtowarzysze niedoli przebywają do 24 sierpnia. W tym dniu rozpoczyna się długi marsz do obozu Borowlanka (uprawienie Wierchoturija). Przebywali tam do 3 października 1945 roku, następnie pieszo udali się do obozu Stupin, w którym pobyt trwał do 15 kwietnia 1946 r. Kolejne etapy to obóz Post 1 (do 1 sierpnia 1946), następnie Berezówka Nowa (do 23 września), Chudziaków

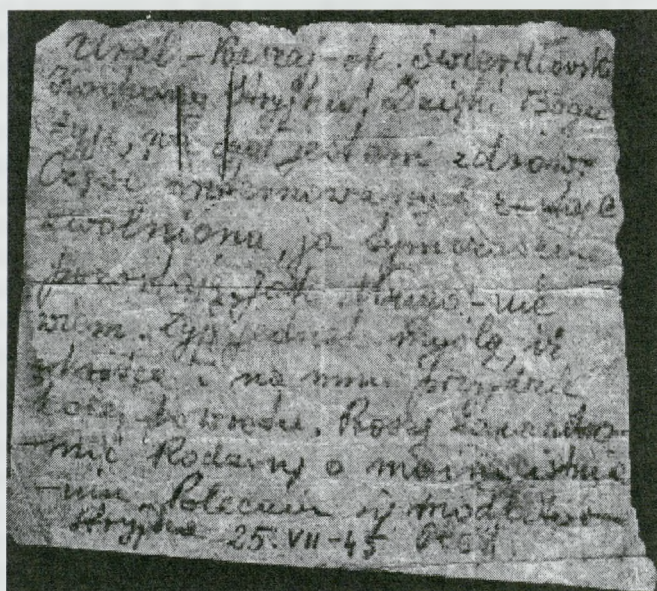


(uprawienie Jegorszyn, do 29 września 1946). Chudziaków był ostatnim miejscem pobytu i katorżniczej pracy mojego Ojca i jego kolegów. Przemieszczanie więźniów z obozu do obozu odbywało się pieszo. Podczas jednego z takich przemarszów kolumna pokonywała w bród złotonośną rzekę. Eskortujący ją strażnicy zabronili jakichkolwiek prób poszukiwania grudek złota, nawet schylania się, grożąc użyciem broni palnej w przypadku niesubordynacji. Po przybyciu do obozu segregowano więźniów na lepszej i gorzej poruszających się. Pierwsi kierowani byli od razu do pracy, drudzy na 10-dniową kwarantannę. Ubrania poddawane były dezynsekcji i dezynfekcji w parze; pląga rosyjskich więzień i obozów były wszy i pluskwy. Z reguły zabiegi te nie przynosiły pożądanego efektu; pląga insektów skutkowała coraz to nowymi ogniskami chorób zakaźnych dziesiątkujących baraki więzienne. Inne powody to: zimno, głodowe racje żywnościowe i ciężka praca. Więźniowie zatrudniani byli głównie przy wyrębie drzew, zajmując się ich ścinaniem, obróbką i sortowaniem. Drzewa wyciągane były na polanę przy pomocy koników syberyjskich i ładowane na wózki, które poruszały się po drewnianych szynach do miejsca przeznaczenia tj. bocznicy, na której oczekiwały wagony kolejowe. Każda poręba ograniczona była wyciętym pasem drzew i pilnie strzeżona przez wartowników stojących na wieżyczkach ustawionych na czterech rogach pilnowanego terenu. Do przekraczających ten pas strzelano bez ostrzeżenia. Ojciec wspominał wielokrotnie jedno zdarzenie: podczas pracy w pewien upalny i suchy dzień syberyjskiego lata zbliżył się wraz z kolegą do rzeki graniczącej z wyrębem. Chcieli ugasić pragnienie. Nagle padły strzały; Ojcu udało się uciec do lasu, a na miejscu pozostał kolega śmiertelnie trafiony przez strażnika. Katorżnicza praca i przejmujące uczucie głodu to główne wspomnienia Ojca z pobytu na nieludzkiej ziemi. Musiała wystarczyć miska ciemnej, wodnistej zupy o bliżej nie zidentyfikowanej zawartości spożywana 2-razy dziennie i 200 gr. chleba. Wycieńczeni ciężką pracą i złym



odżywianiem zesłańcy uzupełniali pożywienie pączkami drzew, kłączami roślin i korzonkami. Ojciec nie palił papierosów - mógł więc wymienić je na żywność z nałogowymi palaczami. Więźniowie próbowali ratować się jedzeniem nieczęsto tu spotykanych żab, ślimaków czy jaszczurek. Pragnienie gasili sokami z drzew m. in. z brzoź. Czasami zdarzało się im pracować na sowchozowych polach, kradli wówczas ziemniaki, zboże i inne rośliny nadające się do jedzenia. Złapanych na gorącym uczynku bito kijami i karano kilkudniowym karcerem.

Ojciec do końca życia przekazywał nam swoją wiedzę praktyczną zdobytą w walce o przetrwanie w czasie pobytu w siedmiu kolejnych obozach pracy. Pomimo tragicznych doświadczeń wyniósł stamtąd szacunek i miłość do przyrody. Twierdził, że las uratował mu życie. Pomogła mu niewątpliwie silna psychika i wola przetrwania. Nie miał żadnych wiadomości z Polski i ze świata. Skąpych informacji udzielali czasem i to tylko zaufanym, majstrom, którzy odsiedzieli swoją zsyłkę i pozostawali w obozie jako „wolni”. Jeden z nich, Mongoł, czekał aż 9 lat na dokument z wykazem miejscowości, w których nie wolno mu było się osiedlić. I tak ciągle czekał z nadzieją, a dokument nie nadchodził. Innym źródłem informacji były strzępki gazet, pochodzące z opakowań produktów przywożonych do obozu. W taki sposób do Aleksandra Gajewskiego dotarła wiadomość, że Polacy będą niedługo zwalniani. Tą informacją ojciec podzielił się z majstrem o nazwisku Groblewski, Polakiem pochodzącym z Krymu, skazanym w procesie Tuchaczewskiego. Był to pierwszy zwiastun dobrej nadziei, budzący zgasłe już nadzieje wśród skaźców. 25 lipca 1945 roku Ojcu udało się przesłać gryps do stryja, ks. Stanisława Gajewskiego. Gryps przywiózł do Polski jeden z wcześniej zwolnionych. Ojciec informował w nim o swoim stanie zdrowia i miejscu pobytu.



W sąsiednim obozie przebywali Niemcy pochodzący z terenów Związku Sowieckiego. Wszyscy oni mieli lepsze prace, lepsze wyżywienie i na ogół lepiej byli traktowani - niemal jak ludzie wolni. Przechodzili w obozie szkolenie polityczne; majstromie twierdzili, że są przygotowywani na przyszłych działaczy w Niemczech. „Po wygranym” przez władzę ludową referendum (trzy razy tak), w 1946 r., zwiększa się ilość zesłańców, którzy wracają do Polski. Takie wydarzenie staje się udziałem Aleksandra. 18 października 1947 r. rozpoczyna się podróż do Brześcia, trwająca do 31 października 1947 r. Przejazd w powrotnej drodze do Moskwy odbywał się w takich samych warunkach, jak

poprzednio w drodze do obozów. Dopiero w Moskwie nastąpiła zmiana wagonów na nieco lepsze. Podczas jednego z postojów doszło do sprzeczki między Ojcem a jednym ze strażników. Na wszelki wypadek zmienił on wagon, bojąc się represji. W Brześciu następuje imienne sprawdzenie obecności. Były przypadki, że nikt na odczytane nazwisko nie zgłaszał się. To nie było tych, którzy zostali zabrani przez NKWD. 31 października i 1 listopada 1947 r. więźniowie oczekują na stacji kolejowej i w obozie w Brześciu na przekroczenie granicy radziecko-polskiej. 2 listopada 1947 r. przekraczają tę granicę i przyjeżdżają do punktu repatriacyjnego w Białej Podlaskiej. Całkowite uwolnienie. Zesłańcy otrzymują ubrania, lepsze wyżywienie i bilety kolejowe. Była to jesień 1947 r.- za Aleksandrem pozostało prawie trzy lata pobytu na obczyźnie, blisko trzy lata niewolniczej pracy w warunkach urągających człowieczeństwu. 5 listopada 1947 r. przyjeżdża do Siennicy, w gościnne progi stryja ks. Prałata Stanisława Gajewskiego. Po kilku dniach pobytu jedzie do Warki, do której przybywa 10 listopada 1947 r. Melduje się w urzędzie miasta 14 listopada 1947 r. Koszmar kończy się. Ale trzy lata katongi nie pozostają bez śladu.

Ojciec choruje na płuca, prawdopodobnie gruźlicę, serce nie domaga. Matka Stanisława, z braku lekarstw, leczy go domowymi sposobami m. in. psim sadłem. Zesłaniec rzuca się na jedzenie, waga nienaturalnie rośnie do 90 kg, przy normalnej 70 kg, brzuch nie pozwala się schylić. Zjada każdą przygotowaną porcję, do ostatniego okruszka, nie pozwalając aby coś się zmarnowało. Nawyk ten pozostaje mu do końca życia. Przyplątuje się zapalenie dróg żółciowych. Niezdolność do pracy trwa aż do czerwca 1948 r., kiedy to podejmuje pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2. Zamieszkuje z matką i siostrą, Józefą Anną na rodzinnej posesji w Warce, przy ul. Długiej. Podczas pracy w szkole kończy studia na kierunku Wychowanie Fizyczne i Przynależenie Obronne na Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Po ukończeniu studiów podejmuje dodatkową pracę (od 1949 roku), jako nauczyciel przysposobienia wojskowego w miejscowym Liceum Ogólnokształcącym.

Marek Gajewski

Fotografie z archiwum rodzinnego autora.

Dyrekcja Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych
Centrum Kształcenia Praktycznego im. Tomasza
Nocznickiego w Nowej Wsi serdecznie zaprasza
na Dzień Otwarty
w dniu 6 kwietnia, w godz. 9-14.

Drogi Gimnazjalisto!
Chcesz zdobyć ciekawy zawód? U nas możesz
zrealizować swoje marzenia. Zapraszamy do
naszej szkoły, która istnieje od 1973 roku i ma
swoje bogate tradycje w kształceniu kadry
ogrodniczej i ekonomicznej.

ZSP Nowa Wieś
05-660 Warka
tel. (048) 667 20 12, 667 20 14
www.zsonwies.warka.pl

WSPOMNIENIE O ŻOŁNIERZACH...

(cz. II)

Ostatnia część „wspomnień” dedykowana jest tym wszystkim, którzy stracili swoich bliskich na polach bitewnych dzisiejszych gmin: Magnuszew, Grabów n/P, Głowaczów, w latach 1939-1945. Lista poległych żołnierzy sporządzona została na podstawie danych zawartych na tablicach pamiątkowych (kwatery wojskowe). Płyty pamiątkowe w Magnuszewie (stopień, imię i nazwisko poległego przydział data śmierci):

Szer. **Michał Owsiański** 1B.Panc. 12-08-1944, plut. **Zygmunt Prończyk** 1B.Panc. 13-08-1944, szer. **Józef Ramski** 1B.Panc. 14-08-1944, kpr. **Szczepan Stadnik** 1B.Panc. 11-08-1944, plut. **Jan Surmacz** 1B.Panc. 12-08-1944, kpr. **Jan Świdorski** 1B.Panc. 13-08-1944, st.szer. **Franciszek Szynal** 1B.Panc. 11-08-1944 szer. **Karol Witruk** 1B.Panc. 11-08-1944, kpr. **Stanisław Zasun** 1B.Panc. 11-08-1944, kpr. **Edward Sus** 1B.Panc. 11-08-1944 sierż. **Kazimierz Szubrowski** 1B.Panc. 11-08-1944, st. sierż **Leonid Trepaczko** 1B.Panc. 12-08-1944, ppor. **Zygmunt Gajewski** 1B.Panc. 11-08-1944, sierż **Aleksander Gorew** 1B.Panc. 10-08-1944, plut. **Kazimierz Kozleraki** 1B.Panc. 10-08-1944, kpr. **Wojciech Tulik** 1B.Panc. 10-08-1944, kpr. **Kazimierz Wajszuk** 1B.Panc. 11-08-1944, sierż. **Jan Lewosiński** 1B.Panc. 10-08-1944, kpr. **Aleksander Abakumow** 2p. cz. 1B. Panc 14-08-1944, kpr. **Sergiusz Gausznik** 1B.Panc. 12-08-1944, kpr. **Szloma Feldman** 1B.Panc. 12-08-1944, kpr. **Florian Hatmaczuk** 1B.Panc. 12-08-1944, chor. **Henach Henachowicz** 1B.Panc. 14-08-1944, sierż **Władysław Kęsowski** 1B.Panc. 13-08-1944, sierż **Aleksander Markiewicz** 1B.Panc. 27-08-1944, kpr. **Antoni Mierzwiński** 1B.Panc. 13-08-1944, kpr. **Józef Miziewicz** 1B.Panc. 13-08-1944, st.sierż **Antoni Morawski** 1B.Panc. 14-08-1944, st.sierż. **Józef Bagiński** 1B.Panc. 14-08-1944, sierż. **Zygmunt Moinkowski** 1B.Panc. 10-08-1944, sierż. **Edward Pisarek** 1B.Panc. 10-08-1944, kpr. **Konstanty Ruskul** 1B.Panc. 10-08-1944, kpr. **Józef Sławiński** 1B.Panc. 10-08-1944, kpr. **Michał Bobik** 1B.Panc. 13-08-1944, kpr. **Jan Brzezicki** 1B.Panc. 13-08-1944, sierż. **Jerzy Czetyrko** 1B.Panc. 14-08-1944, kpr. **Michał Smyczkow** 1B.Panc. 14-08-1944, plut. **Mieczysław Sobieszczuk** 1B.Panc. 13/14-08-1944, szer. **Henryk Czarniecki** 6pp 25-08-1944, szer. **Feliks Grabowski** 6pp 25-08-1944, szer. **Bazyli Fedyna** 6pp 25-08-1944, kpt. **Piotr Grycko** 4pp 08-09-1944 plut. **Szymon Hocer** 6pp 26-08-1944, szer. **Józef Jabłoński** 6pp 23-08-1944, chor. **Stanisław Krukowski** 4pp 02-09-1944, st. szer. **Jan Król** 6pp 24-08-1944, szer. **Stanisław Kuryś** 4pp 02-09-1944, plut. **Mieczysław Kozierowski** 4pp 10-09-1944, ppor. **Bolesław Antoni Felczak** 76pp 12-09-1939, szer. **Wincenty Góralczyk** 31psk 15-09-1939, szer. **Stanisław Kędza** 31psk 15-09-1939, szer. **Abraham Kleczewski** 31psk 15-09-1939, szer. **Mikołaj Kluk** 31psk 15-09-1939, strz. **Kowalski** 77pp 10-09-1939, kpr. **Jan Kukula** 31psk 15-09-1939, por.rez. **Witold Józef Majewski** 77pp 15-09-1939, plut. pchor. **Witold Józef Majewski** 77pp 15-09-1939, plut. pchor. **Malinowski** 3pac 12-09-1939, plut. **Antoni Szczepaniak** puł 08-09-1944, szer. **Alfons Tobiański** 4pp 30-08-1944, szer. **Stanisław Wróblewski** 4pp 30-08-1944, kpr. **Stanisław Wolanin** 6pp 17-08-1944, kpr. **Władysław Babicz** 8pp 15-08-1944, szer. **Klemens Bagiński** 8pp 19-08-1944, szer. **Julian Bonder** 8pp 16-08-1944, szer. **Dominik Czerwiński** 8pp 18-08-1944, szer. **Golda Folgienbaum** 8pp 18-08-1944, szer. **Marian**

Gieller 6pp 19-08-1944, szer. **Sylwester Golowiec** 6pp 23-08-1944, kpr. **Franciszek Grunwald** 6pp 23-08-1944, kpr. **Andrzej Grzyb** 6pp 21-08-1944, szer. **Józef Gutmorgen** 9pp 01-09-1944, sbsab **Wacław Florek** 3DP 05-09-1944, plut. **Władysław Marcinkowski** 9pp 03-09-1944, szer. **Tomasz Naryniecki** 9pp 01-09-1944, kpr. **Franciszek Lachowicz** 9pp 01-09-1944, szer. **Mieczysław Koncanowski** 9pp 12-09-1944, szer. **Antoni Modzelewski** 6pp 23-08-1944, kpr. **Stanisław Muzyka** 6pp 23-08-1944, kpr. **Adam Picz** 6pp 23-08-1944, szer. **Aleksander Pocijaneck** 6pp 23-08-1944, szer. **Franciszek Rychter** 6pp 27-08-1944, szer. **Józef Głowacki** 1944, ppor. **Albin Drozgalski** 8pp 22-08-1944, szer. **Lewicki** 1944, kpr. **Jan Proniewicz** 6pp 19-08-1944, szer. **Paweł Moskwa** 9pp 26-08-1944, kpr. **Władysław Piechocki** 2pal 16-08-1944, kan. **Emil Uszkiewicz** 19papanc 18-08-1944, kan. **Jan Dobrowolski** 10pan 12-09-1944, sierż. **Adolf Górecki** 1B.Panc. 10-08-1944, chor. **Bolesław Gustowski** 1B.Panc. 11-08-1944, sierż. **Aleksander Kondrarijew** 1B.Panc. 11-08-1944, ppor. **Bazyli Osieczko** 2pal 16-08-1944, chor. **Aleksander Pietkiewicz** 1B.Panc. 12-08-1944, kpr. **Józef Zimiński** 2pal 25-08-1944, chor. **Włodzimierz Gromow** 12pan 16-08-1944, szer. **Witold Karpowicz** 8pp 19-08-1944, kpr. **Kazimierz Kloc** 12pan 16-08-1944, chor. **Edward Radgowski** 6pp 19-08-1944, chor. **Janusz Sachnowski** 6pp 23-08-1944, bomb. **Antoni Sak** 12pan 10-08-1944, chor. **Stefan Wysokiński** 6pp 20-08-1944, plut. **Wincenty Bernacki** 2bsap 08-09-1944, kan. **Adolf Gołębiowski** 3pal 10-08-1944, szer. **Jan Murunylo** 9pp 10-08-1944, kan. **Grzegorz Pietrow** 3pal 10-08-1944, kpr. **Jan Tomaszewski** 4pp 02-09-1944, szer. **Henryk Wesolek** 6pp 24-08-1944, szer. **Jan Wróbel** 6pp 19-08-1944, szer. **Michał Żurawil** 4pp 02-09-1944, szer. **Julian Bartłomiejczyk** 6pp 05-09-1944, ppor. **Michał Mańko** 3DP 11-08-1944, kpr. **Jan Piałowski** 4pp 02-09-1944, szer. **Kazimierz Piński** 4pp 02-09-1944, szer. **Piotr Prus** 6pp 25-08-1944, st. szer. **Jan Posłuszny** 6pp 20-08-1944, szer. **Jan Robak** 6pp 28-08-1944, szer. **Stanisław Różniakowski** 6pp 23-08-1944, st.szer. **Michał Sapieszko** 6pp 24-08-1944, plut. **Feliks Sosnowski** 6pp 22-08-1944, chor. **Jan Stasik** 4pp 29-08-1944, kan. **Leon Arsan** 3pal 10-08-1944, kpr. **Paweł Kwas** 6pp 22-08-1944, kpr. **Józef Malinowski** 6pp 25-08-1944, szer. **Michał Michalik** 6pp 23-08-1944, szer. **Kazimierz Mickiewicz** 6pp 23-08-1944, kpr. **Paweł Lewczuk** 6pp 27-08-1944, kpr. **Józef Łappat** 6pp 25-09-1944, st.szer. **Józef Ozóg** 4pp 02-09-1944, szer. **Antoni Pałyna** 6pp 23-08-1944, szer. **Wolf Borensztajn** 6pp 23-08-1944, st.szer. **Bolesław Babula** 6pp 22-08-1944, szer. **Józef Ba(ą)czkowski** 6pp 19-08-1944, kpr. **Władysław Barański** 6pp 19-08-1944, szer. **Ignacy Pulka(o)** 6pp 23-08-1944, szer. **Jan Borzal** 6pp 23-08-1944, kpr. **Stanisław Chmiel** 6pp 22-08-1944, szer. **Wasył Deryj** 6pp 23-08-1944, szer. **Mieczysław Karłowicz** 4pp 09-09-1944, szer. **Józef Rosiński** 7pp 23-08-1944, szer. **Michał Watyszkiewicz** 9pp 01-09-1944, kpr. **Jan Jankowski** 2pal 06-09-1944, kpr. **Władysław Naspiński** 2pal 12-09-1944, bomb. **Tadeusz Ptak** 2pal 25-08-1944.

Grzegorz Kocyk

P.S. - Kolejne nazwiska żołnierzy z tablic pamiątkowych w Magnuszewie będą opublikowane w kwietniowym numerze Echa.

KAZIMIERZ KOCHAŃSKI I JEGO POEZJA

Urodził się 24 lutego 1950 roku w Zalesiu Górnym koło Piaseczna, ukończył Szkołę Podstawową w Promnie, Liceum Pedagogiczne w Mławie, Studium Nauczycielskie w Grodzisku Mazowieckim - Wydział Wychowania Muzycznego po ukończeniu którego podjął pracę w Zespole Szkół Zawodowych w Pruszkowie - jako nauczyciel muzyki i opiekun chóru szkolnego oraz zespołu muzycznego, następnie w Zasadniczej Szkole Zawodowej Specjalnej w Grójcu - jako nauczyciel podstaw techniki, technologii i materiałoznawstwa ślusarstwa, rysunku odręcznego i technicznego, a także wychowania fizycznego, od 1972 do 1974 pełnił funkcję kierownika świetlicy przy Szkole

Podstawowej w Drwalewie, skąd przybył do grójeckiej Szkoły Podstawowej nr 1 pracując w niej nieprzerwanie 27 lat jako nauczyciel muzyki, a obecnie w okresie reformy oświatowej jako nauczyciel plastyki i techniki w klasach szóstych.

Miłość

*Na dachu
naszego zszarzałego domu
patyna*

*we włosach
srebrem rozproszone
echo
grzesznych pokus*

*w naszych oczach
ona
stara
wierna jak pies
wciąż nieśmiała.*

W małych miasteczkach

*W małych miasteczkach
nie ma miejsca na wyrost.
Spocone myśli
wymiała każdy
sumienny
dozorca.
I choć bywają dni
pełne od targów,
rzadko pył
osiąga wysokość
wzroku,
bo dłonie małych
miasteczek,
palcami ulic
wczepione mocno
w zielen
przeszklonych pól.*

Takie coś

*Nie tego szukam,
co przemija,
nie tego,
co pozostać musi,
nie tego,
co uludą kusi,
lecz co się
ponad próżność wzbija.*

*Nie chcę być kimś,
co ponad innych,
nie nikim,
co legł, z życiem w boju,
nie chcę
świętego znać spokoju,
nie
-być potrzebnym i uczynnym.*

*A wierzyć w coś
na swojej drodze
-oprócz przypadku,
przeznaczenia,
oprócz radości i cierpienia-
dla czego
tak się trudzę srodze.*

Zeskalenie

*Nie przepraszam Cię Panie,
za kamień niezgody,
o który się mój bliźni
codziennie potyka.
Sam pragnę być kamieniem
rzuconym w nurt życia.*

*Nie zabiegam o łaskę
dla serca z kamienia,
które nieobce mądrym,
które znają głupcy.
Moja wiara z kamienia,
a tą się nie kupczy.*

*Nie chciałbym być kamieniem
z Grobu Twego, Panie.
Jego ziemiański ciężar
dźwigam, jeśli trzeba.
Chciałbym być - dla Twojej woli
-podwaliną nieba.*

Pogodnie

*W moim ogrodzie
słowa
mają zapach żyta,
kolor trawy
z odcieniem majowej zieleni,
radość dzieci,
ciekawość
rzucanych w toń z pluskiem
uzbieranych nad brzegiem
kamieni.
Pióhun
z mego ogrodu
nie czerpie goryczy,
nie pozłoty
dziewanna przydrożna.
W przytulnych liściach
łopianu
przysiada, tak jak zawsze
płochliwa mysz polna.*



Budżet 2004 - bez rozwoju i perspektyw

Uchwalony przez Radę Gminy w dniu 30 stycznia 2004 roku budżet gminy Warka na 2004 rok nie został opracowany w oparciu o wcześniej sprecyzowane priorytety, tj. przyjęcia celów i hierarchii ważności oraz etapów ich realizacji. Budżet ten opracowano na zasadzie zestawienia bieżących potrzeb oraz możliwości ich realizacji w oparciu o posiadane środki. W związku z tym budżet ten nie stwarza możliwości rozwoju miasta i gminy Warka i ma się nijak do strategii rozwoju miasta i gminy Warka, o której pisaliśmy w 69 numerze Echa Warki z dnia 1 grudnia 2003 roku. Przypomnijmy, że celami strategicznymi były:

1. rozwój rynku pracy poprzez pozyskiwanie inwestycji i wspieranie lokalnych małych i średnich przedsiębiorstw,
2. rozwój funkcji rekreacyjnej,
3. restrukturyzacja i rozwój sadownictwa i przetwórstwa spożywczego.

Jednocześnie budżet 2004 jest pasywny, a nie aktywny, tj. nie stwarza możliwości pozyskania większych zewnętrznych środków na inwestycje i ekologie, co uniemożliwia zrobienie choćby najmniejszego kroku w kierunku zaczęcia realizacji strategii rozwoju miasta i gminy Warka.

Chcielibyśmy podkreślić, że dla przykładu przeznaczenie w budżecie gminy 100 tys. złotych na odpowiednie inwestycje mogłoby pozwolić na pozyskanie dla miasta i gminy 5-10-krotnie większe środki zewnętrzne (przykład: gazyfikacja os. Winiary). Konieczna jest tutaj jednak wyobraźnia, umiejętności i zgodna współpraca wszystkich zainteresowanych mieszkańców pomyślnością naszego miasta i gminy. Zatem zatwierdzony budżet Gminy Warka nie stwarza również perspektywy rozwiązania wielu żywotnych problemów oraz poprawy sytuacji materialnej mieszkańców. Jeśli chodzi o konkretne dane z budżetu gminy Warka to wygląda on następująco:

- dochody gminy Warka na 2004 rok wynoszą 25,5 mln złotych,
- wydatki 25 mln złotych.

Na spłatę kredytu i pożyczek w 2004 roku przeznaczają się 1,5 mln złotych, w tym z nadwyżki budżetowej za 2004 rok 0,5 mln zł oraz z wolnych środków finansowych z 2003 roku około 1 mln zł. Jednocześnie tworzy się rezerwę w wysokości 200 tys. zł.

Jeśli chodzi o dochody i wydatki na zadania zlecone zgodnie z ustawami to wynoszą one 790 tys. zł oraz na zadania zlecone jednostkom samorządu terytorialnego w wysokości około 40 tys. zł.

Wydatki na inwestycje i remonty kapitalne wynoszą:

- na inwestycje z budżetu gminy 2004 r. 1,8 mln zł,
 - na inwestycje finansowane z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska 380 tys. zł.
- Dotacje przedmiotowe dla zakładów budżetowych łącznie około 1,2 mln zł, w tym dla:
- ZOZ Warka 20 tys. złotych,
 - stowarzyszenia 170 tys. złotych, w tym: Stowarzyszenie W.A.R.K.A. 10 tys. złotych, Stowarzyszenie Klubu Sportowego piłki nożnej 80 tys. złotych, Stowarzyszenie Wareckie Towarzystwo Siatkarskie 80 tys.,
 - dotacja podmiotowa dla zakładów budżetowych 400 tys. złotych, w tym Ośrodek Kultury, Sportu i Wypoczynku 120 tys. złotych.

Przychody i wydatki zakładów budżetowych, a więc w Zakładzie Usług Komunalnych przychody wynosiły 14,3 mln zł i były równe wydatkom, w OKSiW planowane przychody

wynoszą 2,6 mln złotych i takie same są wydatki.

Przychody i wydatki Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wynoszą 420 tys. zł.

Dochody z tytułu wydawania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych planuje się na poziomie 250 tys. zł i w tej wysokości planuje się wydatki na zwalczanie alkoholizmu.

Na ogólną kwotę dochodów budżetowych Gminy Warka w wys. 25,5 mln zł, dochody własne wynoszą 10,4 mln zł, udziały podatku dochodowego od osób fizycznych i prawnych 5,5 mln zł, dotacje na realizację zadań zleconych przez gminę 790 tys. zł oraz subwencję 8,8 mln zł.

Jeśli chodzi o ważniejsze źródła dochodów gminy to są m. in. następujące:

1. w zakresie gospodarki mieszkaniowej:
 - dochody ze sprzedaży działek os. Winiary, ul. Cmentarna, Szwedzka, Letnia, domki campingowe nad Pilicą wraz z gruntami 1,2 mln zł,
 - opłaty za czynsz, wodę centralne ogrzewanie za mieszkania i lokale komunalne 961 tys. zł,
 - opłaty roczne za użytkowanie wieczyste, zarząd i użytkowanie od osób prawnych 92 tys. złotych,
 - opłaty za dzierżawę gruntów pod działalność usługowo-handlową, garaże i inne 65 tys. zł,
 - dochody ze sprzedaży mieszkań ul. Polna, Fabryczna, os. P. Wsockiego, ul. Warszawska 50 tys. zł.;
2. w zakresie podatków i różnych opłat 7,5 mln zł,
3. w zakresie otrzymanych subwencji, wyrównawcze 512 tys. zł, równoważące 327 tys. zł i oświatowa ok. 8 mln zł.

Na ogólną kwotę wydatków budżetowych wynoszącą 25 mln zł największe pozycje stanowią: oświata i wychowanie 11,9 mln zł tj. 49,7 %, administracja publiczna 3,4 mln zł tj. 14,4 %, gospodarka komunalna 2,9 mln zł tj. 11,5 %, gospodarka mieszkaniowa 1,8 mln zł tj. 7,5 %, kultura fizyczna i sport 1,4 mln zł tj. 6 % i pomoc społeczna 1,3 mln zł tj. 5,6 %.

Jeśli chodzi o niektóre pozycje wydatków to przedstawiają się one następująco:

- na rolnictwo i łowiectwo 81 tys. zł,
- remont, modernizację dróg i chodników 400 tys. zł,
- w dziale turystyka 17 tys. złotych, w tym dla nowopowstałego Stowarzyszenia W.A.R.K.A. 10 tys. zł oraz PTTK Warka 7 tys. zł. Należy zaznaczyć, że działające od 1965 roku Towarzystwo Miłośników miasta Warki, inicjator i organizator wielu interesujących przedsięwzięć popularyzujących nasze miasto (wydawca m. in. Echa Warki) nie otrzymało z budżetu ani jednej złotówki.
- w dziale gospodarka mieszkaniowa planuje się wydatki w wysokości 1,8 mln zł, w tym na opłaty energii cieplnej, elektrycznej, wodę 850 tys. zł, budowę budynków komunalnych 400 tys. zł, omiatanie posesji, wywóz nieczystości, usługi kominiarskie, wycena mieszkań 300 tys. zł oraz remont budynków komunalnych 200 tys. zł,
- w dziale administracja publiczna planuje się wydatki na poziomie 3,4 mln zł, w tym wynagrodzenia pracowników urzędu 2,2 mln zł z założoną podwyżką płac od 1 stycznia 2004 o 3 %, diety dla radnych za posiedzenia Komisji i sesje Rady Miejskiej 95 tys. złotych, opłaty za rozmowy telefoniczne, opłaty pocztowe, szkolenie pracowników, obsługa prawna, obsługa programów komputerowych, remont samochodów 400 tys. zł, podróże

- slużbowe i ryczałty samochodowe 15 tys. zł,
- w rozdziale pobór podatków wydatki planuje się w wysokości 178 tys. zł, w tym wynagrodzenia prowizyjne dla sołtysów 72 tys. zł, wypłata diet dla sołtysów za udział w naradach 17 tys. zł, wypłaty inkasentów targowicy z umowy-zlecenia 88 tys. zł,
- w dziale bezpieczeństwo publiczne i ochrona przeciwpożarowa przeznaczają się dla Ochotniczej Straży Pożarnej 477 tys. zł, na dodatki dyżury pracowników Komisariatu Policji w Warce 30 tys. zł,
- w dziale obsługa długu publicznego przeznaczają się na spłatę odsetek od zaciągniętych kredytów w wysokości 213 tys. zł. Łącznie zaciągnięty kredyt z WFOSiGW Warszawa wynosi 3,8 mln zł. Kredyt był przeznaczony na modernizację oczyszczalni ścieków w Warce (I i II etap) łącznie 3,1 mln zł, kanalizację Konar (etap III i IV) łącznie 345 tys. złotych, modernizację kotłowni przy ul. Polnej 146 tys. zł.
- w dziale oświata i wychowanie planowane wydatki stanowią 11,8 mln zł, w tym subwencja oświatowa 8 mln zł, dotacja gminy 3,6 mln zł, opłaty - czesne rodziców 210 tys. zł,
- w dziale ochrona zdrowia planuje się wydatki w kwocie 280 tys. złotych w tym na przeciwdziałanie alkoholizmowi 250 tys. zł oraz pozostała działalność 30 tys. zł,
- w dziale pomoc społeczna planuje się wydatki na sumę 1,3 mln zł, w tym dotacje 422 tys. zł i zadania własne 917 tys. zł. Z ważniejszych wydatków z zakresu zadań własnych należy wymienić: zasiłki i pomoc w naturze 350 tys. zł, dodatki mieszkaniowe 165 tys. zł, ośrodki pomocy społecznej 231 tys. zł, usługi opiekuńcze i specjalistyczne 171 tys. zł
- w dziale edukacyjna opieka wychowawcza przeznaczają się 291 tys. zł na prowadzenie świetlic dla uczniów dojeżdżających w szkołach podstawowych i gimnazjach,
- w dziale gospodarka komunalna i ochrona środowiska planuje

- się wydatki na poziomie 2,6 mln zł, w tym m. in. na wywóz nieczystości stałych 372 tys. zł, omiatanie ulic i placów 250 tys. zł, opłaty za oświetlenie ulic 640 tys. zł, wykonanie sieci wodociągowej na terenie miasta i gminy 220 tys. zł, modernizacja oczyszczalni ścieków Warka 659 tys. złotych (środki z 2003 roku),
 - w dziale kultury i dziedzictwa narodowego planuje się wydatki w wysokości 70 tys. zł na finansowanie imprez kulturalnych na terenie gminy Warka, w tym dotacje na Stowarzyszenie W.A.R.K.A. 10 tys. zł, Klub Złotego Wieku 3 tys. zł, Światowy Związek Armii Krajowej, kombatanów i byłych więźniów politycznych 2 tys. zł,
 - w dziale kultura fizyczna i sport planuje się wydatki w wysokości 1425 tys. zł, w tym na OKSiW 1200 tys. zł, Stowarzyszenie Klubu Sportowego Piłki Nożnej „Warka” 80 tys. zł, Stowarzyszenie Wareckie Towarzystwo Siatkówki 80 tys. zł, imprezy sportowe organizowane na terenie gminy Warka 65 tys. zł, w tym KOR Warka 12 tys. zł, Uczniowski Klub Sportowy „Wysocki” 5 tys. zł.
- Po spłacie pożyczki planowanej w 2004 roku zadłużenie gminy Warki wyniesie w 2005 roku ok. 2,5 mln. zł.

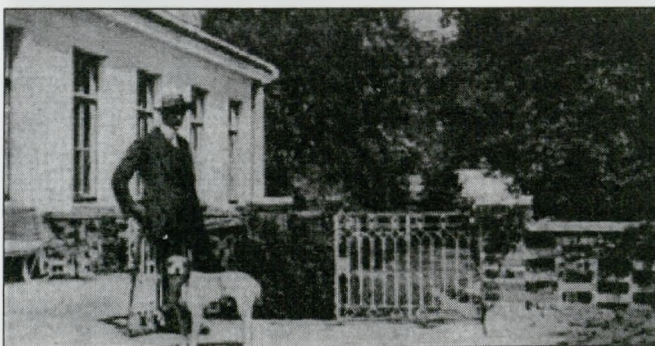
Przekazując powyższe informacje dotyczące budżetu Gminy Warka na 2004 r. do wiadomości mieszkańców miasta i gminy Warka liczymy na to, że sami mieszkańcy wyciągną odpowiednie wnioski odnoszące się do przyszłości swojego miasta i gminy w świetle budżetu 2004 roku oraz strategii rozwoju, którą przedstawiliśmy wcześniej, problemów z jakimi się borykają na co dzień oraz możliwości ich rozwiązania w najbliższych latach. Życzymy pozytywnych przemyśleń i wyciągnięcia stosownych wniosków.

Grupa inicjatywna na rzecz rozwoju Warki

Gościnne Winiary

- na podstawie książki Zdzisława Morawskiego: *Gdzie ten dom, gdzie ten świat, Warszawa 1997*

„Inny sąsiad, z którym utrzymywaliśmy stosunki towarzyskie, to pan Wacław Dąbski z Winiar koło Warki. Był on starym kawalerem i uwielbiał jeździć konno. Miał browar i wytwórnię wód gazowanych. Przywoził nam, jeżeli był powozem, zwykle zaprzężonym w czwórkę koni, całe skrzynki różnych landrynkowych lemoniad, które uważaliśmy za wyjątkowy smakołyk, choć Mama niechętnie je akceptowała. Pan Dąbski, którego hrabiostwa Szczepan nie negował, mieszkał w obszernym, pozbawionym kobiecej ręki, a więc dość zapuszczonym dworze, należącym w przeszłości do generała Kazimierza Pułaskiego, bohatera polsko-amerykańskiego. Dwór, mówiąc ściślej, stał na miejscu dworzyszczka generała, które spłonęło, o ile wiem, i odbudowane zostało w XIX wieku.



Pan Dąbski prowadził bardzo intensywne życie towarzyskie, wydając obiady, na które zapraszał po kilkadziesiąt osób. Jeździ!liśmy na te obiady chętnie, choć dla dzieci były nudne, bo wygłaszano toasty i siedziało się przy stole godzinami, nie mówiąc o tym, że proszono do jadalni z ogromnym zawsze opóźnieniem. Zbierało się tam najróżniejsze towarzystwo, jak ziemiańskie, jak polityczno-przemysłowo-artystyczne. Pamiętam z tych obiadów wieloletniego marszałka Sejmu Stanisława Cara i byłego wówczas, czy aktualnego, premiera Aleksandra Prystora.

Któregoś lata rodzice wyjechali z nami natychmiast po obiedzie, nie zostając nawet na kawie. Przyczyną tej niemal demonstracji był jeden z gości - szef policji, generał Kordian-Zamorski.

Mój Ojciec złożył mandat poselski po procesie brzeskim, dziadka straszono Berczą Kartuską. Rodzice sądzili, że policjant, nawet mający opinię liberała, nie jest osobą, z którą należy siadać przy jednym stole. Pan Dąbski następnego dnia sumitował się gęsto przez telefon. Incydent nie zepsuł naszych wzajemnych stosunków.”

Do druku poda! Piotr Marcinkowski, Warszawa

62 rocznica ustanowienia Armii Krajowej

60 rocznica akcji na Caritas w Grójcu

W czwartym roku II wojny światowej okupant niemiecki nasilił represje wobec narodu polskiego na terenach Generalnej Guberni. W katastrofie nad Gibraltarem ginie Premier i Naczelnny Wódz generał Władysław Sikorski. W kraju zostaje aresztowany generał Stefan Rowecki - Komendant Główny Armii Krajowej. W Warce 11 sierpnia Gestapo aresztowało Komendanta IV Ośrodka AK - Czesława Mitulę, „Ketlinga”. W czasie próby ucieczki został zastrzelony. W nocy z 25 na 26 lipca gestapowcy wyciągają z domów 12 mieszkańców Warki, w tym trzech żołnierzy AK. Zostali zamordowani na ulicach miasta. W końcu roku Gestapo przyjeżdża do Fabryki Okuś Budowlanych i przepytuje pracowników o Stanisława Myszkowca ps. „Orzeł” - zastępcę komendanta Ośrodka IV. Ostrzeżony przez dyrektora fabryki Luberta ucieka z zakładu, a Mikołaj Cieślak odbija za niego kartę zegarową z wcześniejszą godziną wyjścia.

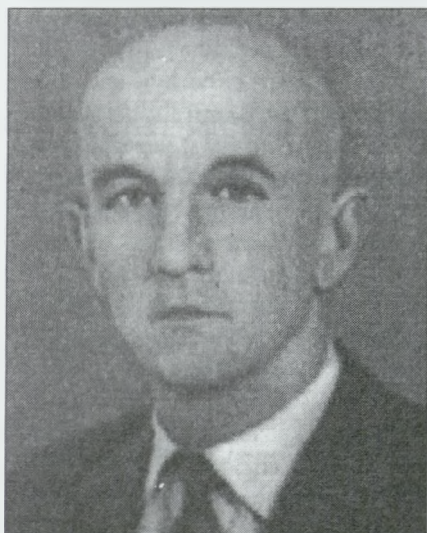
Na terenie powiatu grójeckiego w końcu roku i na początku 1944 aresztowano wielu członków konspiracji w tym nauczycieli, przedstawicieli duchowieństwa i organizacji harcerskich. Z Warki aresztowano i wywieziono do Grójca braci Morawskich: Albina „Saturna”, Bernarda „Żbika” i Zdzisława „Szparaga”. 18 marca aresztowano w Grójcu komisarza powiatowego policji granatowej kapitana Macieja Gabałę „Marka” - szefa kontrywiadu AK Obwodu Głuszec-Grójec. Gestapo zamierzało przetransportować go do Warszawy -- według wywiadu AK na skutek interwencji starosty grójeckiego i komendanta garnizonu, a może z braku konkretnych dowodów Gabałę pozostawiono w grójeckim areszcie. Szef KEDYW-u por. Jan Warnke „Błysk” doniósł o sytuacji komendantowi Obwodu kpt. Dionizemu Rusce sugerując konieczność odbicia więźnia. Jednocześnie podjął się przygotowania całej akcji. Z miejsca uzgodniono, że odbicie należy przeprowadzić w niedzielę z 26 na 27 marca. Przystąpiono do przygotowania operacji. Stan załogi niemieckiej w Grójcu określono na 500 ludzi, a łącznie z lotniskiem w Słomczyźnie i w Jasieńcu - 800

ludzi. Rozpoznanie sytuacji w gmachu Caritasu dokonał żołnierz podziemnego kontrywiadu AK Antoni Gawędzki „Załoski” (ilość żandarmów, stan uzbrojenia). Plany pomieszczeń i rozmieszczenia więźniów wykonała Aurelia Budytowa „Laurka”, bratowa Zofii i Stanisława Półtoraków z Koźmina k. Grójca. Dotarła nawet do celi „Marka” wraz z kilkuletnim synkiem, dostarczając mu mleko jako ciężko choremu na gardło.

Po uzyskaniu przez „Halnego” zgody i decyzji Romana ppłk. Franciszka Jachiecia (komendanta Podokręgu Zachodniego AK „Hallerowo” - Hajduki na wykonanie akcji zbrojnej własnymi siłami przyjęto, że weźmie w niej udział 120 żołnierzy z Ośrodków: I - Grójec, II - Tarczyn, III - Nowa Wieś, VI - Goszczyn, VII - Mogielnica, VIII - Lipie. Mieli to być żołnierze specjalnie przeszkoleni, nie znający miejsca ani charakteru akcji. Wszyscy musieli wyrazić zgodę na swoje uczestnictwo w przedsięwzięciu. Tylko w jednym przypadku nie zgłosił się żołnierz wyznaczony do akcji.

Dokonano mobilizacji niezbędnej ilości środków transportowych; z Ośrodka wareckiego znany jest fakt dostarczenia konia przez Jana Tomasika z Ostrołęki i wozu z końmi przez Edwarda Lubryczyńskiego z Lasek.

W dniach 24 i 25 marca „Halny” odbył dwie odprawy z kilkunastoma oficerami Komendy I i Ośrodków przewidzianych w akcji. Pierwsza odbyła się w Trzylatkowie u administratora majątku Aleksandra Kremoskiego, a druga u administratora majątku Mała Wieś, inż. Stanisława Dabińskiego „Orężnego”. Na odprawie powiadomił, że celem akcji na Caritas jest uwolnienie kpt. Gabały i pozostałych więźniów. Zobowiązał dowódców do skompletowania oddziałów ze sprawdzonych żołnierzy na zasadzie ochotniczego zaciągu. Szczegółowy plan akcji przedstawił por. „Błysk”, według którego celem działań zbrojnych miały być siedlisko Gestapo przy ul. Mogielnickiej i Schupo przy ul. Szpitalnej, przy czym odbicia więźniów miano dokonać tylko z Caritasu. Pozostałe



Kpt. „Halny”, „Grań”
- Dionizy Walenty Rusek



„Laurka”
- Aurelia Budytowa



Kpt. „Galik”, Marek
- Maciej Gabała



Por. „Wara”, „Błysk”
- Jan Warnke



„Zarucki”, „Załucki”
- Antoni Gawędzi



Ppor. „Marek”
- Edmund Świtalski

siedziby jednostek niemieckich miały być ryglowane przed ewentualnym wyjściem z pomocą tym dwóm. Rozpoczęcie działań: 26 marca, godzina 24, sygnał - ostrzelanie z broni maszynowej przez „Błyska” siedziby Gestapo. Ustalono również przerwanie łączności telefonicznej oraz miejsca blokady dróg do - i z Grójca.

Bezpośredniego ataku na budynek Caritasu dokonują trzy patrole dowodzone przez poruczników: „Rogera” - Stanisława Piórkowskiego, „Kalinę” - Henryka Różalskiego i „Marka” - Edmunda Świtalskiego. Dotrą oni do celu i uwolnią uwięzionych. O ataku uczestnik Edmund Switalski „Marek” pisze tak:

„Samochód oraz wozy konne przejeżdżały odbitych i rannych, a następnie ruszyły ulicą Mogielnicką w kierunku Belska. Żołnierze z Ośrodków Mogielnica i Lipie wyszli z miasta również ulicą Mogielnicką, później skręcili w drogę boczną i poprzez Dobryszew, Odrywołek, Wilkogórę pomaszzerowali w kierunku Modrzewiny. Pomimo ogromnego zmęczenia fizycznego i psychicznego wszyscy odetchnęliśmy z ulgą, wiedząc, że najbardziej niebezpieczna część planu - uwolnienie więźniów - zakończyła się sukcesem. Nie zginął żaden uczestnik akcji. Było tylko trzech rannych: por. „Roger” w nogę, ppor. „Kalina” miał lekki uraz głowy, natomiast „Słoń” miał uszkodzone oko i pokaleczoną twarz. W czasie wycofywania oddziałów zaczął



Por. „Roger”
- Stefan Piórkowski

padać śnieg który wkrótce zasypał ślady. Koło lasu Łęczeszycze samochód prowadzony przez kierowcę Szewczyka został zatrzymany przez patrol z Belska, który blokował drogę. Wysiedli z niego uwolnieni więźniowie, których odprowadzono do przygotowanych lokali. Jednym z nich był dom pani Conderek, gdzie kilka osób znalazło pożywienie i schronienie. Romualda Komorowskiego i Władysława Bekiera przyjął Stanisław Hermanowicz i zakwaterował w pokoiku na poddaszu. Trzej ranni, ciężko pobity Cechrzycki oraz Maciej Gabala zostali przewiezieni do Nowiny Lasu i tam udzieliła im pierwszej pomocy „Wilga”.

Uwolniono 26 więźniów, wśród nich jeden był konfidentem, na którym ciążył nie wykonany wyrok. W więzieniu był nadal dorosicielem. Wyrok wykonano w czasie transportu. Dalsze losy uwolnionych, lokowanie ich na kwaterach, wymagają oddzielnego opisu.

Bracia Albin i Bernard Morawscy po przetransportowaniu pod Warkę do Korczaka zostali odstawieni przez sekcję KEDYW-u dowodzoną przez „Bartosza” do Ostrołęki. Ośrodek w Konarach zakwaterował ich w gospodarstwie Zofii Wojnickiej. Opiekę nad nimi sprawowali Wacława ps. „Anka” z bratem Józefem ps. „Wir”. Pomagali im Wacław Pawlicki ps. „Pancerz” i Jan Tomasik ps. „Trąbka” przywożąc z młyna Kosmahła kaszę i mąkę na podstawie kartki wystawionej przez „Jastrzębia” - dowódcę plutonu „Konary”.

Trzeba tu podkreślić że u Wojnickich przez kilka miesięcy przechowywana była radiostacja, a żołnierze, którzy przyjeżdżali nadawać wiadomości byli przyjmowani z dużą życzliwością i troską. Pani Wojnicka, która nie złożyła przysięgi konspiracyjnej traktowała ich jak własną rodzinę.

Akcja zbrojna na Caritas nie spotkała się ze strony Niemców z represjami. Szef Gestapo zażądał egzekucji 50 zakładników. Według informacji wywiadu AK przeciwstawił się temu starosta Werner Zimmerman, a oficerowie Wehrmachtu oświadczyli, że sposób, w jaki przygotowano uderzenie, świadczy o tym, że akcję zorganizowali i dowodzili doświadczeni zawodowo oficerowie. Niemcy natychmiast przystąpili do umocnienia budynku Caritasu, a terror w grójcekim zmalął.

Edward Zieliński, „Sad”

Przygotowano na podstawie książki H. Świdarskiego oraz rozmów z uczestnikiem akcji Henrykiem Kowalczykiem ps. „Sep”.

Ci, których poznać powinniście

„Ksiądz musi być otwarty dla każdego człowieka”

- rozmowa z ks. Ludwikiem Nowakowskim, duszpasterzem z parafii Matki Bożej Szkaplerznej, założycielem Stowarzyszenia Harcerskiego w Warce

Anna Kornatek: *Na łamach Echa Warki wyraziliśmy kiedyś podgląd, że Warca miała i ma szczęście do duszpasterzy, wnoszących nowe wartości do życia religijnego i społecznego w naszym mieście. Muszę księdzu powiedzieć, że nasza dzisiejsza rozmowa wynika ze społecznego zapotrzebowania i zainteresowania Księdza działalnością, zgłoszonego m. in. na ostatnim spotkaniu redakcyjnym.*

Sądzę, że nasi Czytelnicy chcieliby dowiedzieć się więcej szczegółów o Księdza drodze do kapłaństwa.

x. Ludwik Nowakowski: Zostałem księdzem 13 lat temu - mając 23 lata wstąpiłem do Warszawskiego Seminarium Duchownego. Dla mnie czas Seminarium to okres wyciszenia i modlitwy. Uważałem i do tej pory mam przeświadczenie, że podstawą kapłaństwa jest życie duchowe. Z tego powodu przeszedłem system rekolekcji ignacjańskich, których podstawą jest medytacja w oparciu o Słowo Boże. W pierwszych latach kapłaństwa dominowała w moim życiu duchowość św. Ignacego Loyoli. Później odkryłem duchowość karmelitańską (dzięki św. Teresie od Dzieciątka Jezus), której istotą jest medytacja miłości Bożej.

A.K.: *Wróćmy jednak do początków drogi kapłańskiej. Życie duchowe i doświadczenia wewnętrzne przebiegają przeciw na tle czynników, mających niewątpliwą wpływ na umysłowość i postawę młodego człowieka.*

x. L.N.: Szczególny wpływ na moją postawę wywarło wychowanie rodzinne i harcerstwo, gdzie uczyłem się braterstwa, uczciwości i otwarcia na każdego człowieka. Przez kilka lat prowadziłem drużynę harcerską (44 WDH im. Tadeusza Zawadzkiego „Zośki”) i do dzisiaj pamiętam, jak wiele ten okres wniósł do mojego życia. Wzorce osobowości trafiające do wyobraźni i wrażliwości młodego człowieka w połączeniu z religijnością przyciągały i przyciągają do harcerstwa wielu młodych ludzi.

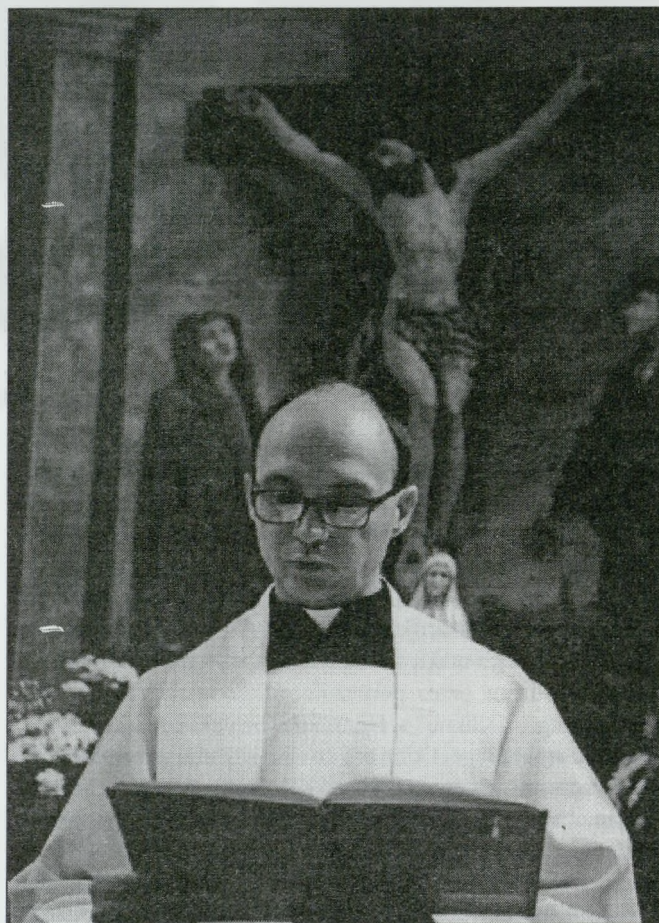
Założyciel skautingu Robert Baden-Powell był synem księdza anglikańskiego - twierdził, że harcerstwo jest w praktyce życiem ewangelia.

A.K.: *Kiedy przystąpił Ksiądz do powołania harcerstwa w Warce i jakie były - poza kultem dla ideałów tego ruchu - motywy podjęcia dodatkowej i tak odpowiedzialnej pracy w środowisku młodzieżowym?*

x. L. N.: Harcerstwo powstało jako profilaktyka i alternatywa, wymierzone przeciwko demoralizacji i bezideowości młodzieży. W 2001 roku obserwowałem lokalne święto: pierwszy dzień wiosny. Zauważyłem, że młodzież - nawet gimnazjalna pije alkohol nad Pilicą. Podjąłem wówczas decyzję, że muszę utworzyć harcerstwo, które wskaże młodym ludziom inny model wychowawczy i niekwestionowane wartości. Ruch, który uzupełniając lukę w procesie wychowawczym odciągnie młodzież od picia alkoholu i brania narkotyków.

A.K.: *Polskie harcerstwo jest niestety podzielone - są aż cztery organizacje przy z pozoru niewielkich różnicach.*

x. L. N.: Organizacje harcerskie to: ZHP, ZHR, Stowarzyszenie „Zawisza” i Stowarzyszenie Harcerskie, czyli nasze. Trzy pierwsze oficjalnie nie przyjmują ludzi niewierzących w Boga, w Stowarzyszeniu Harcerskim forma przyrzeczenia stanowi i stwarza drogę do poznania Prawdy i Boga dla



niewierzących. W ten sposób nie odrzucamy ludzi poszukujących. Z harcerstwa wzięliśmy to, co rdzennie polskie: motyw krzyża harcerskiego (zaprojektował go w 1912 roku ks. Kazimierz Lutosławski) i motyw rogatywki - symbol żołnierski.

A.K.: *Jakie były początki działalności drużyny harcerskiej i jak ocenia Ksiądz swoje dzieło po upływie 2,5 roku pracy?*

x. L. N.: Początki były trudne; chłopcy np. bali się chodzić w mundurach ulicami Warki. Obawiali się zaczepek. Teraz jest ich więcej, poza tym są sprawniejsi fizycznie.

Nasza działalność na rzecz miejscowego środowiska przebiega wielokierunkowo: opieka nad żołnierskimi grobami, szkolenia w zakresie udzielania pierwszej pomocy medycznej (Samaritanki), terenoznawstwo (umiejętność posługiwania się mapami i kompasem), działania na rzecz ochrony środowiska (sprzątanie lasu, zbieranie śmieci). Planujemy również szkolenie przeciwpożarowe.

Każdy harcerz zdobywa wiele umiejętności: kształtowanie wytrzymałości fizycznej i samodzielności w trudnych warunkach pogodowych, umiejętność pływania i strzelania z broni sportowej. Bierzymy udział w życiu kulturalnym rozwijając zdolności artystyczne naszych druhów. W trakcie ostatniego koncertu w parafii harcerze wzbudzili prawdziwy aplauz publiczności.

A.K.: *Jak Ksiądz widzi przyszłość założonej przez siebie organizacji?*

x. L. N.: Tak w harcerstwie jak i organizacjach kościelnych należy prowadzić działalność angażując w realizację przedsięwzięć wielu ludzi, ucząc ich samodzielności i odpowiedzialności. Pracując w ten sposób nie trzeba się obawiać, że dzieło upadnie, gdy zabraknie założyciela. Kierownictwo przejmą wówczas inni, zaprawieni w realizacji samodzielnych zadań - np. w zeszłym roku nasi harcerze prowadzili sami podobóz letni w ramach większego zgrupowania. Przyjechałem do nich na 10 dni i muszę przyznać, że byłem bardzo zadowolony z tego co zastałem. Od półtora roku zawiązała się drużyna harcerek, którą prowadzi Dorota Przybysiak, uczennica II klasy Liceum Ogólnokształcącego.

A.K.: Z naszej rozmowy wynika, że treścią życia Księdza jest głębokie pojmowanie duszpasterstwa, opartego na modlitwie i miłości chrześcijańskiej, duszpasterstwa, w które czynnie włączeni są ludzie świeccy.

x. L. N.: Za najważniejsze dzieło życia uważam misję modlitwy za kapłanów: początki sięgają mojej poprzedniej parafii: Podwyższenia Krzyża Św. na Jelonkach w Warszawie. Tam też mieści się centrum tego ruchu na Polskę. Jego założycielem na świecie jest Francuz ks. Bruno Thevenin, który przyjeżdża raz w roku do Polski. W tym roku, 28 kwietnia zawita do Warki. Misja ta polega na tym, że osoba świecka opiekuje się jednym księdzem, ofiarując za niego codziennie modlitwę. W naszej parafii jest grupa dziecięca Misji, którą kieruje Agnieszka Kamińska, katechetka z Konar i dorosłych, którym przewodzi Elżbieta Celejewska, matka kapłana.

Pierwszą moją modlitwą w Misji była prośba aby nas,



prowadzących dzieło Misji, było jak najmniej widać. Misja nie jest na pokaz; jest świadectwem działania łaski Bożej. Kapłanem bardzo potrzebna jest modlitwa.

W dzisiejszym świecie odbywa się ostry atak na Kościół - stąd tak ważne jest modlitewne wspieranie Kościoła przez wierzących. Na zakończenie chciałbym zacytować zdanie pewnego znajomego duchownego: „Jeżeli przyjdzie odnowa Kościoła w Polsce, to przyjdzie przez Maryję, a Ona ma w tym dziele swoje sługi - kapłanów”. Jest to parafraza testamentu duchownego Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

A.K.: Pragnę podziękować Księdzu za rozmowę, w której znalazły się prawdy i rozterki dzisiejszego człowieka - lokalna i ponadlokalna rzeczywistość. Jestem przekonana, że była to ważna rozmowa z naszymi Czytelnikami.

Pozdrowienia od Tatr

Podczas ferii zimowych I Warecka Drużyna Harcerzy prowadzona przez ks. Ludwika Nowakowskiego przebywała w Murzasichlu, tworząc z drużynami z Warszawy jedno zgrupowanie „Knieja”. Nazwa wzięta się od drużyny założonej w 1913 roku przez twórcę polskiego skautingu Andrzeja Małkowskiego. Drużyna żeńska przebywała w miejscowości Małe Ciche. Pobyt w górach wypełniła nam jazda na nartach, piesze wędrówki po tatrzańskich szlakach, gry terenowe, zajęcia zwiadowcze. Drużynowym zgrupowania był druż Maciej Karwowski, komendant hufca męskiego im. Powstania Warszawskiego. Niezapomniane wrażenia wynieśliśmy z Izby Regionalnej prowadzonej przez Adama i Annę Gąsieniców. Gospodarze opowiadali nam o sztuce i kulturze ludowej Podhala, o historii tych ziem, a tłem opowieści była muzyka góralska. Zimowisko pozostawiło niezatarte wspomnienia w naszych sercach i pamięci. Ciepło wspominają je także pechowcy, którzy wrócili do domu z nogą w gipsie.

Trudne było rozstanie w Warszawie na Dworcu Centralnym - pożegnaliśmy się pieśnią harcerską „Bratnie słowo sobie daję, że pomagać będę wzajem”...

Czuwaj Kangaskan



Zwierzciadółko powiedz przecie...

Każdy dzień dla prawdziwej kobiety jest okazją, aby urodą i wdziękiem zabłysnąć. I chociaż ten ósmy marca nie jest niby czymś już szczególnym, bo święta z komunizmem się kojarzące odchodzą w niepamięć, to coś z atmosfery uwielbienia dla dam w tym dniu zostało. Jakiś subtelny zapach róż, powiewna apaszka, tajemniczy uśmiech. I czas spędzony tego ranka przed lustrem nieco dłuższy... A praktykę w tym zerkaniu mamy wiekową, by nie rzec tysiącletnią. Z dawna bowiem panie umiały pielęgnować cerę i dawać jej białą karnację, rozmaite krosty i brodawki z buzi spędzać czy też paskudną słoneczną ogorzeliźnę. Wszelki zaś wstyd białogłowy zniknął, gdy do Polski zjechała Ludwika Maria z francuskimi dworkami, tony pachnideł i nowomysłne mody sprowadzając. Niewiastom w głowach się przewracało. Precz poszły czepki, warkocze, wianuszki. Już nikt nie rozpoznał kto panna, kto mężatka. Wszystkie długie włosy rozpuszczone nosiły w wymyślne loczki karbowane. Szyje poodslaniały, ramiona, bez mała biusty. I jakby tego nie wystarczyło, zasiadły niemalże na stałe przed lustrami, swemu wyglądowi i kokietowaniu mężczyzn cały czas poświęcając. Uroda stała się tematem modnym i pożądanym. Panie sięgnęły po stare i nowe zielniki, wertowały ogłaszane drukiem rozmaite skarbczyki praktycznej wiedzy, do przyjaciółek i kuzynek jeździć poczęły, recepty jedna od drugiej odpisywać, sprawdzać, gromadzić. I wkrótce każda już przechowywała w ozdobnym puzderku cały plik pracowicie ponotowanych sekretów toaletowych, które nawet ostatnią brzydulę zmienić musiały w pogromczynię męskich serc. Chociaż czy tak do końca tylko męskich? Dobrze, jeśli na widok cery jedwabistej, nowej koafiury przyjaciółce serce zadrżało z zazdrości, a rywale brzydkich wypieków przybyło.

A sposobów na nową urodę było co niemiara. Miała dama włosy proste, a chciała je skędzierzawić - po sok ziela zwanego niedźwiedzią łapą sięgała. Jasne loki kruczymi zrobić też nietrudno: służyła temu dziewanna czy wyciąg z szałwi. Skuteczny okazywał się też wyciąg z palonej glisty. „Na zółcenie włosów, że będą jako złoto” dobre było kwiecie jałowca, kosztowny szafran lub korzeń rabarbaru rozgotowany w winie. Kiedy włosy miały pożądaną barwę, można było poświęcić czas sztuce bardzo subtelnej - malarstwu niemal - na własnej twarzy. Czasami mówimy dziś złośliwie o tapecie czyli nadmiernym makijażu. Cóż to jednak wobec kilogramów nakładanych przez dawne damy: czerwienidło, później różem zwane - dla pięknych kolorów; bielidło - dla uwodzicielskiej bładoci, puder na włosy, twarz, dekol, suknię, no i bez umiaru używane (nadużywane!) perfumy. Nad Polską przez kilka stuleci unosił się zapach piżma. Pachniały nim panie i panowie. Bogate damy nosiły nawet klejnoty piżmem pachnące, gdyż między złote łańcuchy misternie wplątywano pojemniczki ową upojną woń roznoszące wokół. Nie pomagały satyryczne, prześmiewcze wierszyki („Skąd ten zapach? To wszystkim niech nie będzie tajno: uryna rysia, ptasi gnój i szczurze łajno”) i dopiero barok wprowadził nowy zapach: lawendę. I niesamowite koafiury - w postaci codziennie lub jeszcze częściej zmienianej peruki. Jej barwa zależała od nastroju i do sukni pasować musiała. Toteż elegantki miały ich pełne kufry i mogły dziś blondynką, jutro brunetką, pojutrze siwą, gościom się pokazywać. Wszelako dobór i nazwijmy to „konserwacja” prostą sprawą nie była, należało zatem pozyskać sobie perukarza o rękach i duszy artysty.

Jak sobie było radzić z tą arcytrudną sztuką dekoracji własnej? Już za króla Stasia znaleźli się tacy, co na damskiej urodzie fortunę zbić



potrafili, usługi swe polecając. Starczyło otworzyć gazetę księdza Łuski, by co rusz czytać nowe ogłoszenia, reklamujące kosmetyki. A to esencje na piegi, a to róż, a to malowidła rozmaite czy środek przeciw „otrębom na głowie”, jak łupież zwano. Lecz co tam ogłoszenia! Nawet i gabinetów kosmetycznych już nie brakło. Czymże bowiem był zakład niejakiego pana Embry, co się tytułował „chimistą”, a nie tylko usuwał nagniotki i podawał skuteczny proszek na ból zębów. Polecał też wodę, co płeć bieli i gubi różne krostki, plamy, gładzi nawet zmarszczki i znaki ospy. Nadto róż, który naturalny kolor udaje oraz proszek na wygubienie włosów z brody. Depilacja 300 lat temu? Ależ tak. I konkurencja w tym zakresie panu Embry szybko wyrosła. Jedni mieli sposób na tracenie wągrów z twarzy, drudzy polecali trwałą pomadę do włosów czernienia czy potrafili niezawodnie usuwać brodawki.

Choć ta ostatnia usługa może nieco dziwić w wieku, który ukochał brodawki - ale te fantazyjne, uwodzicielskie z aksamitu, muszką zwane, przy pomocy „kłajstra” na damskich twarzach mocowane. Cóż to za przedziwna, kokieteryjna ozdoba”. Ale kobiety zawsze lubiły tajemniczość. Bo oto muszka przy oku mówiła o zakochaniu; na policzku - o uprzejmości, która, kto zgadnie ku czemu wieść mogła; obok ust - zachęcała do pocałunków; na brodzie - do flirtu. I tak oto określenie „kobieta zmienna jest”, realizowało się w całej pełni. Patrząc zatem w zwierzciadółko moje panie, pomyślmy, że niewiele już w materii poprawy swej urody nowego wprowadzić możemy. Wszystko już było jako broń w walce o odpowiedź lustreczka: tyś jest najpiękniejsza w świecie. Cóż zatem pozostaje? Czarować męskie oko prawie naturalnym urokiem i wdziękiem, oczywiście ze współczesnego chemicznego dorobku a tradycyjnego doświadczenia tyłu pokoleń dyskretnie korzystając.

Tegoż uroku i wdzięku - nie tylko 8 marca - życzy wszystkim Paniom

Krystyna Budzianowska

Z sarmackim animuszem

i historycznym polotem Browary „Warka” zorganizowały promocję wareskiego piwa. 12 lutego gościliśmy 40 dziennikarzy czołowych gazet krajowych. Ich obecność stała się okazją do zaprezentowania turystycznych atutów naszego miasta.



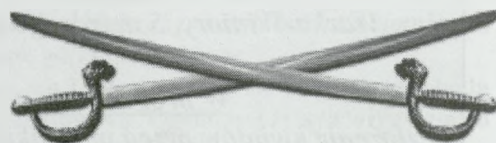
Robert Makłowicz dwoił się i troił, opowiadał o przyprawach i potrawach, zaprosił również dziennikarzy do wielkiego grillowania na tarasie przylegającym do Muzeum.



Stoły zastawione jak drzewiej bywało...



Gospodarzem spotkania był dyrektor Browarów „Warka” Bogusław Kociński, który poinformował dziennikarzy o dniu dzisiejszym i perspektywach rozwoju swojego zakładu. Sekundował mu dzielnie Robert Makłowicz - m. in. obaj wręczali uczestnikom certyfikaty piwosza.



Jak Kmicic z Wołodyjowskim - pojedynek we wnętrzach muzealnych, a w tle muzyka i poezja staropolska.

Wózek dla Mistrza

Przypominamy Państwu sylwetkę wybitnego sportowca z Warki, pana Roberta Wyśmierskiego, który od lat odnosi sukcesy międzynarodowe w szermierce na wózkach.

Zarząd Powiatu Grójeckiego i Burmistrz Warki współfinansowali zakup nowoczesnego wózka inwalidzkiego dla naszego olimpijczyka. Informujemy, że w sprawie zakupu nowego wózka dla Roberta Wyśmierskiego pisaliśmy w Echu Warki nr 39/2001. Tym bardziej cieszy, że nasza inicjatywa została zrealizowana. Najważniejsze osiągnięcia sportowe pana Roberta Wyśmierskiego: 1999r. - Mistrzostwa Europy w Warszawie: II miejsce indywidualnie w szpadzie; 2000r. - Igrzyska Paraolimpijskie w Sydney: I miejsce indywidualnie w szabli, II miejsce drużynowo w szabli; 2001r. - Mistrzostwa Europy w Madrycie: I miejsce indywidualnie w szabli, I miejsce drużynowo w szabli; II miejsce indywidualnie w szpadzie, I miejsce drużynowo w szpadzie; 2002r. - Mistrzostwa Świata w Budapeszcie: I miejsce indywidualnie w szabli, II miejsce drużynowo w szabli, I miejsce indywidualnie w szpadzie, I miejsce drużynowo w szpadzie; 2003r. - Mistrzostwa Europy w Madrycie: I miejsce indywidualnie w szabli, I miejsce drużynowo w szabli, I miejsce indywidualnie



w szpadzie, I miejsce drużynowo w szpadzie.

Planowane zawody na rok 2004: Puchar Świata Sevilla (marzec), Puchar Świata Lonato (maj), Puchar Świata Warszawa (lipiec), Igrzyska Paraolimpijskie Ateny (październik).



**Dyrektor Publicznej Szkoły Podstawowej
nr 2 w Warce
Maryla Szajner**

**oraz
Dyrektor Muzeum imienia
Kazimierza Pułaskiego w Warce
Anna Kornatek**

**zapraszają
na uroczystości związane
z 259-tą rocznicą urodzin
KAZIMIERZA PUŁASKIEGO**

Warka-Winiary, 5 marca, godz. 12.00

W programie:

- złożenie kwiatów przed pomnikiem Bohatera
- „Z tradycją w przyszłość” - program artystyczny
przygotowany przez uczniów
Szkoły Podstawowej nr 2

XXIV Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Laur Jabłoni'2004”

Centrum Kultury Regionalnej w Grójcu zaprasza wszystkich chętnych do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Laur Jabłoni 2004”.

Poniżej zamieszczamy regulamin udziału w konkursie:

- konkurs jest przeznaczony dla autorów nieprofesjonalnych, nie będących członkami związków twórczych,
- tematyka utworów jest dowolna, jednak organizatorom zależy, aby choć jeden tekst dotyczył Ziemi Grójeckiej,
- wiersze nie powinny być dotychczas publikowane, jak również nie nagradzane w innych konkursach,
- uczestnicy nadsyłają trzy utwory napisane na komputerze lub w formie maszynopisu skompletowane zszywką w trzy zestawy,
- każdy zestaw powinien być opatrzony godłem,
- dane autora (imię, nazwisko, dokładny adres, województwo, ewentualnie numer telefonu) należy dołączyć w zaklejonej kopercie opatrzonej tym samym godłem jak zestawy wierszy,
- zestawy wierszy wraz z danymi osobowymi należy przesyłać na adres:

**Centrum Kultury Regionalnej,
ul. Piłsudskiego 1, 05-600 Grójec,
skr. poczt. 71.**

- termin nadsyłania wierszy upływa z dniem 15 maja 2004 roku (decyduje data stempla pocztowego),
- komisja konkursowa powołana przez organizatorów oceni utwory do 30 czerwca 2004 roku.
- organizatorzy przewidują przyznanie nagród, wyróżnień oraz wyróżnienia specjalnego za utwór o tematyce grójeckiej,
- organizatorzy zastrzegają sobie prawo do publikacji nagrodzonych i wyróżnionych utworów bez honorarium autorskiego.

Pamiętajcie o ogrodach

Urządzamy ogród - kilka praktycznych rad.

Coraz częściej obiektem naszych marzeń jest choćby niewielki skrawek ogrodu, który pozwoli zaspokoić potrzeby estetyczne i twórcze. Ogród odpręża, dostarcza zmysłom wielu wrażeń i wiele satysfakcji z własnej pracy. Projektując zielen wokół domu, powinniśmy wziąć pod uwagę styl życia naszej rodziny, jej upodobania a przede wszystkim, to ile czasu możemy poświęcić na pielęgnowanie roślin. Najważniejszy jest projekt. Zaprojektowanie i urządzenie otoczenia domu nie jest, wbrew pozorom, sprawą prostą. Najprościej jest zlecić zrobienie planu architektowi krajoznawcy. Jednak wiele osób próbuje samodzielnie uporać się z tym zadaniem.

Podstawowe błędy - Najczęstszym jest rozpoczynanie urządzania ogrodu od zakupu roślin bez znajomości ich wymagań oraz cech plastycznych. Rośliny sadi się wówczas w dużym pośpiechu, w miejscach przypadkowych. W ten sposób rozpoczynamy niekontrolowany rozwój ogrodu.

Od czego zacząć? - Od wykonania ogólnego projektu, który określi układ funkcjonalno -przestrzenny i koncepcję obsadzenia roślin. Najpierw należy podzielić teren na część rekreacyjną, użytkową i gospodarczą. Bierzymy pod uwagę architekturę domu, wielkość ogrodu oraz ukształtowanie terenu. Następnie wybieramy styl altanki, pergoli, murków, schodów, ścieżek oraz mebli ogrodowych. Planując miejsce na wypoczynek, znajdziemy dla niego zaciszny kąt, osłonięty przed wrokiem przechodniów, dający chociaż trochę cienia. W części wypoczynkowej powinien dominować trawnik z umiejscowionymi na jego obrzeżu bylinami i krzewami.

Frontalna część ogrodu, jest zwykle naszą wizytówką, to ta część decyduje o pierwszym wrażeniu jakie odnoszą przychodzący do nas goście. Samo wejście możemy ozdobić nie tylko popularnymi pelargoniami i surfiniami ale także wieloletnimi pnąciami, jak winobluszcz, pnące róże, powojniki lub bluszcz pospolity. Przy ścianie domu bardzo ładnie wyglądają krzewy zimozielone, chociażby ogień szkarłatny. W naszej części frontальной niezwykle ważna jest

Na terenie powiatu mamy kilkanaście zabytkowych ogrodów, otaczających dwory i pałace. Należy dążyć do przywrócenia ogrodom ich historycznej formy co jest tańsze i łatwiejsze niż rekonstrukcja zabytków architektury. Każdy ogród jest dziełem żywym i zmiennym, a więc dopuszczalna jest pewna dowolność w rekonstrukcji. Jednocześnie ogrody w dużo większym stopniu ulegają deformacji bądź zniszczeniu - dlatego sposób rekonstrukcji jest nieco inny.



kolorystyka roślin. Powinniśmy ją zharmonizować z rodzajem elewacji domu i nawierzchni ścieżek. Unikajmy nadmiaru barw oraz geometrycznych wzorów nawierzchni czy rabat. Ogród będzie ładnie wyglądał, jeżeli posadzimy w nim zarówno gatunki iglaste jak i liściaste.

Mało efektowna część gospodarcza (np. pomieszczenie na narzędzia), powinna być usytuowana nieco z tyłu i przysłonięta drzewami lub krzewami.

Ogólne ważne zasady:

- ogród powinien być wizualnie i funkcjonalnie powiązany z wnętrzem mieszkalnym,
- w części wypoczynkowej powinien dominować trawnik,
- dobór gatunków roślin należy uzależnić od lokalnych warunków glebowych, hydrologicznych i klimatycznych z uwzględnieniem wielkości roślin, jaką osiągną po kilku lub kilkunastu latach,
- należy grupować gatunki kwitnące w tym samym okresie,
- z przodu należy sadzić rośliny niższe a w ich tle wyższe,
- nie należy dzielić płaszczyzny, a zatem nie należy prowadzić np. ścieżek przez środek trawnika lub budować skalniaka w centralnej części trawnika,
- powierzchnie i długość ścieżek powinny być jak najmniejsze, zakładamy je tam, gdzie są konieczne.

Pamiętajmy, po latach rośliny się rozrastają i będą potrzebowały dużo miejsca. Ogród jest żywym organizmem i podlega przemianom.

Elżbieta Wojtera
nauczyciel architektury krajoznawstwa
w ZSP w Nowej Wsi

Swojskie klimaty !

Bylejakość

Obserwując różne obszary naszego życia można stwierdzić, że bylejakość rządzi nami od lat, rozprzestrzenia się i skutecznie utrudnia życie. Bylejakość zaczyna się już w dzieciństwie; naszym milusińskim łamią się ołówki, nie chcą pisać długopisy a w podręcznikach nieoczekiwanie pojawiają się niezadrukowane strony. Nic więc dziwnego, że w dorosłym życiu zaczynamy byle jak pracować, jeść, mieszkać czy gospodarować. Architekci źle projektują, murarze wznoszą krzywe mury, hydraulicy źle instalują urządzenia - jednym słowem powszednia bylejakość.

Zjawisko to występuje coraz ostrzej; zaczęło zagrażać interesom narodowym. Mam tutaj na myśli nie tylko źle przygotowaną ofertę przetargową Bumaru. Przy okazji dowiedzieliśmy się o szeregu niewyjaśnionych dotąd okolicznościach, z których wynika, że bałagan komuś i czemuś służył, a pośrednik Ostrowski służy cudzym (?) interesom. Czy cały ten bałagan wywodzi się z „polskiej szkoły bylejakości” i jest dowodem braku koordynacji na górze - czy był komuś potrzebny?

Kolejne afery w Polsce wykryte - niekoniecznie na szczeblu centralnym - poza dowodami przestępczej działalności przynoszą przykłady istnienia tu i ówdzie niebezpiecznego mechanizmu sprawowania władzy, zwanego „syndromem obłożonej twierdzy”. Polega to na obronie za wszelką cenę

zdania większości radnych w poszczególnych samorządach. Postępowanie takie ma na celu wmówienie wyborcom, że ich kandydaci postępują jedynie słuszną drogą - nawet wtedy, jeśli poczynania w oczywisty sposób kolidują z interesem społecznym. Podobnie niebezpieczna jest obojętność i brak własnego zdania ze strony radnych. Bo jak inaczej można zrozumieć milczenie na sesji poświęconej sprawom budżetu w Warce? Czy nikt z radnych nie miał własnej opinii na temat rozdziału środków budżetowych?

12 lutego mieliśmy okazję gościć przedstawicieli prasy krajowej - kilkoro zwróciło uwagę na zły wygląd miasta - stan dróg a nawet zabytkowych nagrobków na miejscowym cmentarzu (skrytykowali m. in. konserwację grobu Piotra Wysockiego). Odpieraliśmy kolejne zarzuty podkreślając atuty (historia, położenie Warki, czyste (?) wody Pilicy) w trosce o wizerunek miasta, który pójdzie w Polskę.

Nie sposób jednak uwolnić się od refleksji, że kultura i gospodarka są ze sobą nierozzerwalnie związane. Jednym z mechanizmów działania kultury jest wypracowanie systemów wartości i ich kryteriów. A więc o sposobie gospodarowania decyduje kultura ludzi. Gospodarka kuleje, gdy upada kultura. A więc może warto w nią inwestować?

A.K.

8 MARCA - DZIEŃ KOBIEC

Wszystkim Kobietom z okazji

Ich święta serdecznie, banalnie

i po staropolsku:

Zdrowia, szczęścia, powodzenia

Niech Wam słońce zawsze świeci

I niech czas radośnie leci!

życzy

Echo Warki



Echo Warki redaguje zespół: Anna Kornatek /redaktor naczelny/, Janusz Kreczmański /redaktor techniczny/, Witold Majewski, Krystyna Budzianowska. Materiał ilustracyjny z archiwum Muzeum. Adres redakcji: Muzeum imienia Kazimierza Pułaskiego, 05-660 Warka, ul. K. Pułaskiego 24, tel./fax (048) 667 22 67. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Wszystkie publikowane materiały są chronione prawem autorskim.